Cena numeru 25 groszy. Porto opłacono ryczałtem.
Nr. 25. WARSZAWA — 12 GRUDNIA 1926 R. ROK XIII.

DRUŻYNA

TYGODNIK POLITYCZNY

ŚWIAT STARY W GRUZY JUŻ SIĘ WALI,
MY NOWY ZBUDUJEMY ŚWIAT!

Adres: Warszawa, ul. Nowy-Świat 48, tel. 18-70. — Konto czekowe P. K. O. № 10.812

Ramię do ramienia.

ZWYCIĘŻAĆ zaczyna idea Wielkiej Polski. Zwyciężać zaczyna ta myśl, którą Straż Narodowa przez szereg naszych artykułów w „Drużynie“ słała od kilku miesięcy w szeregi swoich członków, i dalej w szerokie sfery polskich obywateli, idea złączenia wszystkich zdrowych sił Narodu i poprowadzenia państwa ku Wielkiej, potężnej Polsce.

4 grudnia odbył się w Poznaniu zjazd polityczny, na którym dokonał się wielki, ważny czyn w życiu Narodu. Oto po raz pierwszy od lat ośmiu, nie pod kątem widzenia jakiejś partji, nie w imię interesu tego czy innego stronnictwa, ale wyłącznie i tylko w imię interesu narodowego, w imię dobra państwa całego i jego rozwoju postanowiono złączyć działanie wszystkich tych osób i grup i stronnictw, które dobrze rozumieją wagę dzisiejszej chwili, które dobrze wiedzą, że w rozwoju wypadków obecnych przyjść mogą chwile, które zażądają od nas największych wysiłków, olbrzymich może ofiar.

Na taką chwilę przygotowany być musi Naród, taka chwila nie może nas zastać w rozterce, w rozproszkowaniu, w rozbiciu tak strasznem, jak jest to, które dziś przeżywamy.

Jakaż olbrzymia radość napełniać musi serce każdego dobrze myślącego Polaka!

Oto nareszcie, nareszcie po tylu walkach, po tylu klęskch staje Naród w zgodzie i jedności, staje pokonawszy własne rozbicie staje po to, by Polsce i tylko Polsce służyć.

W tej pracy uda się, naprawdę uda się Obozowi Wielkiej Polski skupić około swoich jasnych sztandarów całe zdrowe społeczeństwo polskie.

Z pewnością i chłop i robotnik i inteligencja pójdą w jego szeregi bo dość już, ach, jak bardzo dość, mają tego gryzienia się, tego morza wzajemnej, brudnej nienawiści partyjnej, jaka dotąd była udziałem życia naszych stronnictw politycznych.

Wstaje jasne słońce polskiej myśli państwowej. Ogrzeje nam serca, zapali dusze, w ogniu tym skuje nas w jeden nierozerwalny łańcuch, który pokona trudności dzisiejszej chwili i powiedzie Naród ku jasnej przyszłości, i powiedzie państwo do prawdziwie wielkiego, potężnego bytu.

Niema dla Obozu Wielkiej Polski niebezpieczeństw groźnych, niema wobec zespolenia sił zbyt trudnych zadań. Przed nami zwycięstwo — przed Polską sława i wielkość.

Mowa Romana Dmowskiego.

NA zjeździe Obozu Wielkiej Polski 4 grudnia w Poznaniu wygłosił wódz tego obozu Roman Dmowski, następujące przemówienie:

Szanowni panowie! Organizacja, która dziś swój żywot rozpoczyna, narodziła się z oddawna odczuwanej w naszem społeczeństwie potrzeby i z długiej pracy myśli, która szukała odpowiednich warunków do stania się czynem.

Jej założeniem jest niezbita prawda, że w dzisiejszym okresie dziejów, zwłaszcza w naszej części świata, tylko to państwo jest silne i ma trwałe podstawy bytu, w którem rządzi naród silny, czynny, umiejący rozumnie kierować swemi sprawami.

Jedność i karność przywróci nam siłę.

Ażeby znaleść właściwą drogę, trzeba przedewszystkiem zrzec się powszechnego u nas, uświęconego tradycją dziejów porozbiorowych szukania winowajców zła w tych, czy innych grupach lub ludziach. Droga do niczego, do żadnego rozumnego czynu nie prowadząca. Jest to uwalnianie siebie od odpowiedzialności, a zwalanie jej na innych. Za zło, dziejące się w kraju, wszyscy jesteśmy, całe nasze pokolenie, odpowiedzialni. Chcąc znaleść drogę wyjścia, trzeba miast szukać winowajców, przyczyny zła zrozumieć.

Zastanawiając się zaś głębiej nad przyczynami naszego położenia we własnem państwie od chwili jego odzyskania, zrozumiemy, że po pierwsze, inaczej w danych warunkach naogół być nie mogło, powtóre, że te warunki w szeregu lat ostatnich znacznie się przekształciły, że przedewszystkiem nastąpiły ogromne zmiany w psychice politycznej społeczeństwa, które pozwalają nam na zrobienie wielkiego kroku ku zjednoczeniu narodu we wspólnej myśli i we wspólnym wysiłku.

Nastąpiło rozczarowanie do haseł radykalizmu politycznego i społecznego; rozszerzyło się zrozumienie, że dobrobyt mas zależy przedewszystkiem od gospodarki bogacącej kraj, jako całość i od ilości pracy, wykonywanej przez jego ludność; ujawniło się w szerokich kołach społecznych poczucie potrzeby trwałego porządku prawnego i praworządności w państwie, poczucie, dowodzące, że pomimo zabójczych wpływów, działających na nas w porozbiorowej przeszłości, pozostaliśmy w swej istocie narodem zachodnim, narodem cywilizacji rzymskiej; wreszcie powszechnie się czuje pragnienie organizacyjnego zjednoczenia sił narodu.

Dzisiejszy stan organizacji naszego życia politycznego, polegający na rozbiciu sił na zbyt liczne stronnictwa, już nie odpowiada uświadomionym szeroko potrzebom chwili, trwa on, że tak powiemy, inercyjnie, jako przeżytek niedawnej przeszłości. Trzeba go zmienić, ale do tego dzieła trzeba przystępować ostrożnie, żeby nie wprowadzać większej jeszcze dezorganizncji, nie pogrążyć kraju w całkowity chaos polityczny i tem samem nie doprowadzić narodu do zupełnego bezwładu.

W trudnych warunkach otrzymaliśmy niepodległość, więc z trudem rośnie państwo.

Same warunki, w których nastąpiło odbudowanie państwa polskiego, nie sprzyjały należytemu zorganizowaniu się naszego narodu do prowadzenia tego państwa. W wojnie światowej, która nam przyniosła niepodległość ojczyzny, nie kierowała nami jedna myśl, nie znaleźliśmy się wszyscy po jednej stronie walczącej, nie osiągnęliśmy niepodległości w jednolitym, zgodnym wysiłku, któryby nas skupił do rządzenia państwem po jego odzyskaniu.

Gdyby w chwili, kiedyśmy rozpoczęli na nowo samoistne życie polityczne, nad wszystkiemi dążeniami górę wzięło było u nas poczucie obowiązku i odpowiedzial-

ności pokolenia, które dostało z powrotem dawno utracone państwo —łatwo byłoby zapomnieć to, co nas dzieliło podczas wojny i zjednoczyć naród we wspólnym wysiłku, w kładzeniu nowych mocnych fundamentów pod nowy gmach państwowy. W tej pracy naródby się zorganizował, a zorganizowany należycie wydałby z siebie ognisko myśli państwowej i wykształciłby się w zbiorowym, twórczym czynie.

Atmosfera wszakże rewulucyjna, jaka zapanowała dokoła Polski w chwili zakończenia wojny światowej, znalazła i u nas odbicie. Pod jej wpływem, zamiast kłaść podwaliny i wznosić mocny zrąb państwa, odpowiadającego warunkom czasu i miejsca, poszliśmy za hasłami radykalnych urządzeń politycznych i daleko sięgających reform społecznych. To, co wspólne wszystkim, zeszło na drugi plan, a na pierwszy wysunęło się to, co społeczeństwo dzieli i rozbija.

Wynikiem tego było powstanie licznych, o wiele liczniejszych, niż w jakiemkolwiek innem państwie, organizacyj politycznych, walczących nawzajem z sobą lub łączących się w najróżnorodniejsze krótkotrwałe kombinacje. W tej powodzi partyj naród się zagubił.

W ciągu ośmiu lat tych rozproszonych wysiłków, bezpłodnych prób stworzenia stałego systemu rządzenia państwem, przychodziło stopniowe rozczarowanie, uczucie zawodu w szerokich masach społeczeństwa, poczucie bezsilności wśród próbujących kierować niemi polityków, aż wreszcie ostatnie wypadki wykazały, jasno, że znajdujemy się właściwie w punkcie, z któregośmy wyszli: państwo nie posiada trwałych, prawnych podstaw swego ustroju, ludność jego ma poczucie, że żyje w jakichś warunkach tymczasowych; kraj nie jest zabezpieczony od popadnięcia w anarchję. Naród, dziedzic tego państwa, mający obowiązki jego gospodarza, jest w znacznej mierze zdezorganizowany, a wskutek tego bierny; ma on w szerokich kołach poczucie, że w każdej chwili wbrew swym chęciom, może być wepchnięty na najzgubniejszą dla swej przyszłości drogę.

Wśród ogromnej większości narodu spotykamy się z poczuciem zła, ze świadomością niebezpieczeństwa, w jakiem państwo się znajduje. Instynkt samozachowawczy narodu wskazuje powszechne źródło tego zła w rozbiciu sił narodowych, w rozkawałkowaniu narodu na liczne partje, ze wszystkich stron rozlega się wołanie o większą jedność, o skupienie sił Polski w zgodnym wysiłku.

Instynkt narodu jest na dobrej drodze. Istotnie główne źródło naszej słabości tkwi w rozbiciu, w dezorganizacji naszego narodu. Pierwszym warunkiem tego, aby państwo polskie stało się silnem i trwałem, jest taka organizacja narodu, ażeby mógł wydać górującą nad wszystkiem myśl państwową, ażeby zdolny był wypowiedzieć swą zbiorową walkę, zamienić ją w czyn, a tem samem stać się panem swoich losów.

Jakże dojść do tego?

Nie krzycz: huzia!, ale poznaj przyczyny zła!

Naród nasz w okresie niewoli wykazał niemałą siłę, wytrwania, oporu, dzięki czemu nie dał się zniszczyć, byt swój zachował i nawet pod wielu względami naprzód się w swoim rozwoju posunął. Od chwili wszakże, gdy posiadł z powrotem własne państwo, gdy stał się samoistnym gospodarzem na wielkim obszarze naszej ojczyzny, nie wykazał dotychczas zdolności do stworzenia państwa któreby swą siłą, wartością swej polityki zewnętrznej i wewnętrznej, zajęło w Europie stanowisko, odpowiadające jego obszarowi, liczbie ludności i bogactwom naturalnym kraju. W polityce naszego państwa niema jedności i ciągłości myśli, konsekwentnie wykonywanego planu i miast postąpić w tem w ciągu ośmiolecia naszych nowych dziejów, mamy raczej po-

czucie, że się cofamy. Z tem łączy się drugie, smutniejsze jeszcze poczucie, że naród nasz coraz mniej jest władcą swoich losów, że staje się jakby coraz mniej zdolnym do kierowania swemi sprawami, coraz bierniejszym, a tem samem coraz bardziej wystawionym na niebezpieczeństwo zależności jego losów od przypadku, lub, co gorsza, od czynników obcych.

Gdzież to zło ma swą przyczynę?

Wszelkie ciało zbiorowe o tyle może być czynne i rozumną myślą kierowane, o ile zdolne jest zdobyć się na odpowiednią organizację. Bez organizacji i myśl mądra, choćby tkwiła w licznych mózgach, i czyn, choćby zdolność do niego była powszechna, rozprasza się, ginie w bezplanowych wysiłkach.

Naród nie stanowi pod tym względem wyjątku. I Jeżeli w społeczeństwie to wszystko. co przedstawia silną świadomość narodową, przywiązanie do ojczyzny, kulturę i rozum polityczny, zdolność do czynu obywatelskiego, nie jest zdolne zorganizować się,wytworzyć należytej hierarchji, poddać się karności w odpowiedniej mierze, w społeczeństwie takiem nie może być mowy ani o silnej myśli narodowej, ani o płodnym czasie. Naród wtedy nie jest osobą zbiorową, myślącą i czynną w polityce, ale biernym przedmiotem polityki, którą ktoś inny zań prowadzi. W naszej części świata miejsca na takie narody niema, i państwa, w których naród nie umie być świadomym swych celów i zadań, czujnym i czynnym gospodarzem zbiorowym, giną. Historja Europy do ostatnich czasów dostarcza licznych tego przykładów, a jednym z nich była nasza ojczyzna.

Obóz Wielkiej Polski.

Trzeba zacząć od budowania, a nie od burzenia. Mamy w Sejmie szereg stronnictw politycznych, usiłujących w dzisiejszych warunkdah sprostać swemu zadaniu. Nie naszą rolą jest paraliżować ich działalność. Nie możemy też nawoływać, żeby się nagle przekształciły, zrewidowały swe programy i metody działania, lub wchodziły między sobą w nieprzygotowane kombinacje, coby wprowadzić musiało zamieszanie w ich pracę,

Lepiej jest, ażeby stronnictwa, które żaliczamy do narodowych, pozostały w dzisiejszej chwili temczem są, i pracowały nadal tak, jak to uważają za najlepsze. Do nas należy, nie mieszając się w ich pracę, nie wkraczając na sejmowy teren działania, rozwinąć pracę w kraju, skupiając rozbite dotychczas siły narodowe w jeden wielki obóz, służący jednemu wielkiemu celowi, łączący dla tego celu, wspólnego wszystkim Polakom, zasługującym na to miano, ludzi różnych poglądami osobistemi, przekonaniami, wreszcie położeniem społecznem i wynikającemi z niego interesami,

Gdy taki silny obóz w kraju stanie, dalsze trwanie dzisiejszego układu stronnictw w sejmie będzie niemożliwem. Wtedy — jesteśmy przekonani — i w sejmie bedziemy mieli jedno, wielkie stronnictwo narodowe.

Karnie, mocno, śmiało naprzód!

Widzimy jasno przed sobą ten cel, który nas wszystkich może i musi złączyć. Jest nim posiadanie silnego, na trwałych podstawach prawnych opartego państwa zdolnego zająć należne mu stanowisko w świecie zarówno pod względem swego znaczenia politycznego jak i materjalnego. Obszar naszej ziemi, nasza liczba, zasoby naszego kraju, pozwalają nam na zbudowanie takiego państwa, zasługującego na miano państwa wielkiego, ale żeby je zbudować i posiadać, mnsimy być z postępowania swego narodem wielkim.

Za chwilę usłyszą panowie, co przez to słowo rozumiemy.

Postępowanie narodu musi być konsekwentne, ujęte w pewne karby, poddane dobrowolnej dyscyplinie, kierowane myślą rozumną i męstwem, nakazującą myśl swą wbrew

przeciwieństwom wprowadzać w życie. Tak postepować może tylko naród należycie zorganizowany.

Oto dlaczego tworzymy szeroką organizację sił narodowych i dlaczego nazwaliśmy ją obozem wielkiej Polski.

Nasza organizacja w obecnym, początkowym okresie swego istnienia, nie będzie się zajmowała sprawami bieżącej polityki. Pozostawia je ona rządowi i przedstawicielstwu kraju w izbach prawodawczych. Poświęci ona swe siły pracy organizacyjnej, pracy nad sformułowaniem i utrwaleniem swych zasad we własnych przedewszystkiem szeregach, nad wydyscyplinowaniem tych szeregów tak, ażeby zdolne były jak najsprawniej służyć wielkiemu celowi, który nam przyświeca.

Z tą pracą musimy się spieszyć, nie możemy tracić czasu na długich, zazwyczaj jałowych dyskusjach, bo nie wiadomo, jak daleka jest chwila, kiedy czyn nasz będzie potrzebny, kiedy jedynym warunkiem istnienia ojczyzny będzie silna organizacja narodu.

Dlatego od innych obozów politycznych różnimy się przedewszystkiem typem organizacji, opartym na zasadach hierachji, dyscypliny i odpowiedzialności osobistej kierowników za każdy dział pracy.

Temi zasadami musimy się przejąć sami i musimy wszczepiać je w naszych rodaków. To jest jedyna droga, po której postępując, sami staniemy się wielkim narodem i stworzymy silne, kwitnące państwo, posiadające powagę w świecie, budzące szacunek i przywiązanie u własnych obywateli.

Dla tego celu i w myśl tych zasad, znanych już nam wszystkim, zgromadziliśmy się dziś, drodzy panowie. Mam głęboką wiarę, że przejęci niemi rozwiniemy szybko wielką pracę, która przyniesie dziejowej doniosłości owoce, że w tej pracy żałować nie będziemy sił i nie ulękniemy się żadnych przeszkód, mogących stanąć nam na drodze.

W imię Boże, naprzód!

Polscy biskupi radzą.

CHWILA dzisiejsza, rodząca tyle obaw u wszyskich, którym leży na sercu prawdziwe dobro Narodu i rozwój państwa naszego, zgromadziła do Warszawy również najwyższych dostojników Kościoła Katolickiego w Polsce na kilkodniowe obrady. Udział w nich wzięli wszyscy biskupi polscy z ks. prymasem Hlondem i kardynałem Kakowskim na czele.

Wynikiem obrad było uchwalenie sposobów postępowania władz kościelnych i duchowieństwa wobec coraz częstszych ataków na Kościół i zasady wiary. Ataki te, zjawiające się z różnych stron, nabrały w ostatnich czasach, wyraźnych cech planowej walki, prowadzonej już nie tylko przez bolszewickie organizacje polityczne, ale też przez sektę kościoła tak zwanego narodowego, która przy pomocy marjawitów stara się rozbić naszą ludność,stara się poderwać w niej wierny stosunek do Kościoła Katolickiego i jego organizacji, i nawet podać w wątpliwość silne podstawy wiary.

Wiadomość o tych obradach i uchwałach. nakazujących duchowieństwu zwrócenie bacznej uwagi na działalność różnych sekt, a także podjęcie pracy dla uniemożliwienia tym sektom ich zamiaru: podkopania jedności w wierze, powita z pewnością całe polskie społeczeństwo z uczuciem radości i prawdziwej ulgi.

Duchowieństwo powinno i musi stanąć w obronie zasad wiary, a ujęcie przez najwyższą władzę duchowną w Polsce kierownictwa tą akcją, zjednoczenie wszystkich wier-

nych i planowe poprowadzenie zdecydowanej, mocnej walki z odszczepieństwem, przeciwstawienie się rozkładowej agitacji żywiołów bolszewickich, które sięgają po największe świętości Narodu, chcąc splugawić jego wiarę i przywiązanie do Kościoła, będzie godną i niewątpliwie zwycięską odpowiedzią na to wszystko, co zgubnego i moralnie złego niosą z sobą i sekty różne i żydowsko-bolszewicka akcja.

Białoruscy bolszewicy.

W „GAZECIE Porannej Warszawskiej" podaje p. P. Kownacki z Wilna garść wiadomości o wywrotowej, a dotąd nieukróconej działalności bolszewików białoruskich. Pisze on, co następuje:

Sprawa „hurtków" nie przestaje być aktualną.

Wprawdzie przywódcy tego ruchu postanowili nieco zmienić dotychczasową taktykę.

Zaniechano całkowicie reklamy. Jeszcze przed miesiącem pisma białoruskie pełne były wykazów miejscowości, w których miały powstać „hurtki"; dziś ograniczają się one do korespondencji z miejscowości, w których „hurtki" już istnieją i do teoretycznych rozważań na temat konieczności organizacji i przyczyn powodzenia „hurtków".

Nie oznacza to bynajmniej zaniechania dalszego zakładania „hurtków", lecz głosy opinji polskiej zaniepokoiły białoruso - bolszewików i w obawie praed ewentualnemi represjami ze strony władz, które mogą uledz naciskowi społeczeństwa, postanowiono nie chwalić się zbyt głośno postępami organizacji. Ponadto zaniechano wysuwania na stanowisko „starszyn", czyli przewodniczących „hurtków" ludzi zbyt jaskrawych lub związanych bezpoćrednio z komunistami. Ciężar pracy właściwej t. j. propagandę komunistyczną i organizację bojówek przerzucono z zebrań hurtków na wieczorynki, w czasie których zakonspirowany dla większości członków delegat komunistów wydaje dyspozycje i przyjmuje raporty. Również zaniechano wszczynania awantur i ataków na policję, natomiast prowadzi się systematyczną walkę z funkcjonarjuszami służby bezpieczeństwa, których uważa się za szczególnie niebezpiecznych lub za zbyt dobrze z istotnem obliczem hurtków zaznajomionych. Najlepszym przykładem jest poranienie aspiranta policji w Mołodecznie, a ostatnio zamach na inspektora policji śledczej p. Janczewskiego, do którego dano parę strzałów przez okno pociągu w pobliżu Porpliszcza. Pozatem coraz częściej mamy wiadomości o krwawych porachunkach z włościanami, podejrzewanymi o pozostawanie w stosunkach konfidencjonalnych z policją.

Również coraz bardziej planowa staje się akcja szkolna.

Awantury, niepuszczanie dzieci do szkoły polskiej, przynajmniej na terenie województwa wileńskiego, ostatniemi czasy przycichły, również zaniechano zbierania podpisów i składania podań o szkoły białoruskie. bo włościanin „tutejszy" woli jednak posyłać dziecko do szkoły, gdzie się dziecko nauczy języka polskiego, a pozatem boją się oni, że za szkołę białoruską każą im płacić, Stąd niepowodzenie walki ze szkołą polską. Natomiast masowo napływają podania od najrozmaitszych osób o koncesje na prywatne szkoły białoruskie.

Ciekawy jest fakt ścisłej współpracy Białorusinów z Litwinami. Istnieje podział wpływów. Terytorjum, które wchodziło wskład t. zw. Litwy Środkowej, to strefa litewska i chociaż tam element biołoruski niewątpliwie jest wielokrotnie liczniejszy od litewskiego, to jednak tam działacze bolszewicko-białoruscy nie zapuszczają swoich zagonów.

Główny więc atak „hurtków“ kierowany jest na powiaty korytarzowe, gdzie ilość hurtków nie przestaje wzrastać, pomimo, iż od ostatniego przesilenia rządowego t. j. od chwili wejścia do rządu 2-ch „reprezentantów“ ziemiaństwa wciąż słyszymy o tem, że „za tydzień już będzie po hurtkach“, że „już przyjechał jakiś major ze specjalnemi pełnomocnictwami, na likwidowanie hurtków“ i t. d. i t. d.

Nie słyszeliśmy o zlikwidowaniu chociażby jednego hurtki a jeżeli trafia od czasu do czasu do kryminału jakiś „siabr“ czy „starszyna“ to jedynie wówczas, gdy popełnia zwykłą zbrodnię lub morderstwo. Jeżeli tak nadal będzie, to istotnie na wiosnę można będzie spodziewać się spełnienia pogróżek o „porachunkach z panami“ i czerwonym kogucie„.

Nic też dziwnego, że niepokój na kresach rośnie.

Oszustwa niemieckie.

DOPIERO teraz, kiedy w Genewie ma się załatwić uwolnienie państwa niemieckiego od straży tej komisji, która od r. 1919 czuwa nad zbrojeniami niemieckiemi, dopiero teraz cała prasa europejska, a więc angielska, francuska, belgijska i polska rozpisuje się szeroko o bezczelnem obchodzeniu postanowień traktatu pokojowego przez dzisiejszy i dawniejszy rząd niemiecki.

Oto rząd ten wiedząc, że komisja, czuwająca nad niemieckiemi zbrojeniami, nie pozwoli mu na budowanie floty wojennej i wyrabianie materjałów, przeznaczonych na wojnę, zawarł umowę z Rosją sowiecką, że tam będą dla niego fabrykowali te wszystkie środki, które są niezbędne do przyszłej wojny przeciw Francji i Polsce w pierwszym rzędzie.

Równocześnie władze kontrolujące zapasy wojenne Niemiec, znalazły w trzech twierdzach niemieckich, znajdujących się niedaleko granicy polskiej tak duże zapasy broni wszelkiego rodzaju, a przedewszystkiem armat ciężkich i amunicji, że zupełnie jasną stało się rzeczą, iż Niemcy przygotowują się do jakiejś wojny— do jakiej, nie jest to dla nas żadną zagadką. Z tego też powodu Komisja międzysojusznicza zażądała zburzenia tych 3 twierdz, co wywołało w Niemczech olbrzymie oburzenie.

Rząd nasz, zdając sobie doskonale sprawę z niebezpieczeństwa, jakie nam grozi ze strony Niemiec, poczyni zapewne potrzebne kroki, aby ta sprawa została załatwiona zgodnie z interesem Rzeczypospolitej.

Naprawdę podziwiać wprost trzeba tę nieopatrzność rządów międzysojuszniczych, które mimo ciągłych dowodów na przygotowywanie wojny przez Niemcy wciąż jeszcze wierzą i wciąż czynią coraz nowe ustępstwa. Obecnie Niemcy domagają się zniesienia tej komisji, która czuwała nad zbrojeniami niemieckiemi. Działalność tej Komisji ma zastąpić inna, podległa władzy Ligi Narodów. Ponieważ jednak w Radzie Ligi Narodów zasiadać będzie także przedstawiciel Niemiec, więc taka powstanie śmieszna sytuacja że Niemcy same będą się kontrolowały. Będzie więc znacznie łatwiej im wtedy oszukać choćby cały świat i głosząc o zupełnem rozbrojeniu, zbroić się z wszystkich sił.

Ilu czytelników zjednałeś „Drużynie“?

Żydowskie trupy.

WIEMY wszyscy doskonale, że na wydziałach medycznych naszych uniwersytetów, gdzie wychowują się przyszli lekarze, ogromną większość stanowią często przedstawiciele „narodu wybranego". Ale nie wszyscy wiemy, że dla zdobycia wiedzy muszą medycy przeprowadzać badania na zwłokach zmarłych, że w specjalnie na ten cel przysposobionych budynkach, w prosektorjach pracują, zapoznając się dokładnie z budową ciała ludzkiego. Naturalnie nauka ta wymaga dużej ilości trupów, na których przeprowadza się sekcje, kraje się je, poznając najdrobniejsze cząstki ludzkiego organizmu.

W tym roku na uniwersytecie w Warszawie i Wilnie doszło do zaburzeń, nawet do zamknięcia prosektorjum, ponieważ żydzi oświadczyli, że będą uczyli się, ale na trupach... chrześcijan. Chrześcijanie zaś uznali, że dość już długo ciała ich współwyznawców służyły żydom.

Ostatecznie musieli jednak żydzi cofnąć się ze swego stanowiska. Wprawdzie grozili Europą, zapowiadali, że poskarżą się gazetom zagranicznym, jak to prześladują ich w Polsce, ale w końcu zrozumieli, że Europa zdziwiłaby się niepomiernie, gdyby pisma doniosły, że żydzi chcą studjować medycynę, ale nie chcą dostarczać żydowskich trupów.

Pierwszy raz wygraliśmy w sporze z krzykliwą mniejszością narodową i to bez światowego krzyku.

A może — może słusznie byłoby powiadomić zagranicę, jakich to przywilejów zachciewa się synom Izraela w Polsce?

Z FRONTU WEWNĘTRZNEGO.

Co to było w Bydgoszczy?

Dnia 11 listopada w Bydgoszczy odbyła się akademja dla wojska celem uczczenia święta państwowego. Lecz władze wojskowe zaprosiły na prelegentów p. Langiera, posła z Wyzwolenia i miejscowego agitatora P.P.S, niejakiego Wiener—Gawrońskiego. Jedną z mów zakończono okrzykiem „Niech żyje marszałek Piłsudski, naczelny komendant Strzelca".

Zdaje się, że należało wezwać żołnierzy do uczczenia min. Piłsudskiego jako ministra wojny i premjera, a nie jako szefa partyjnej bojówki. Wtedy wszystko byłoby w porządku.

Inny z mówców uznał za stosowne nadmienić, że oficerowie zyskali podwyżkę za dni majowe. Pan Wiener znów z innej beczki plótł bzdury „suteryny wywalczyły Polsce wolność, więc suteryny powinny rządzić Polską", czyli stare nonsensy o dyktaturze proletarjatu. „Myśmy wam wywalczyli lepsze gaże niech więc przyjdzie dyktatura proletarjatu, a będzie wam lepiej". Tu dowódca korpusu przerwał podobno krasomówcy, czy też krasnoarmiejcowi.

Dalszy ciąg epopei N. P. Ch.

W niedzielę d. 21 ub. m. zapowiedziany był wiec posła Fiderkiewicza z N, P. Ch. w Kielcach. Salę wypełniło $^3/_4$ komunistów. Gdy poseł Fiderkiewicz zaczął mówić, odezwały się z początku nieśmiałe, potem coraz głośniejsze pomruki niezadowolenia. To oponowali niektórzy chłopi, orjentujący się już w bolszewickiej robocie p. Fiderkiewicza. Bojowcy Fiderkiewicza wypchnęli ich z sali, poczem mówca bez przeszkód rozwijał przed słuchaczami obrazy nędzy chłopskiej za rządów „panów i burżuazji" i chwalił ustrój bolszewicki. Jednakże rozległy się znów

wrogie okrzyki pod adresem mówcy. Bojówka Fiderkiewicza rzuciła się z kijami na oponentów. Zebrani za drzwiami oponenci, chcąc ratować tych, których bito w sali, wyważyli drzwi i z okrzykiem „precz z bolszewikiem“ rzucili się na mówcę, który nie mógł już dokończyć przemówienia i w obawie o swą skórę zamknął szybko wiec. Na sali przez 10 minut trwała zawzięta walka. Kres jej położyła policja. Z jednej i drugiej strony wiele osób zostało pobitych.

Pobici posłowie.

Do Wilna przybyli w niewesołym stanie dwaj znani komunizujący posłowie Miotła i Wołoszyn. Pobici oni byli na wiecu w Białowieży, w niedzielę, gdzie ludność oburzona treścią przemówień, poturbowała ich niemiłosiernie. Dopiero pod osłoną policji zdołali oni udać się do pociągu i przybyć do wilna.

P. Hodur w Krakowie.

Jak donosi „Polska Odrodzona“ wydawnictwo sekty hodurowców, d. 28. ub. m. przyjechał do Krakowa sam p. Hodur—biskup. Wygłosił on odczyt „Emigracja Polska w Ameryce a kościół narodowy“ jednocześnie zwiedził parafje okoliczne. Już 16 b, m. kięża hodurowcy wspólnie radzili, jakby i gdzie przyjąć swego biskupa. Do uświetnienia tej „wzniosłej“ manifestacji przyłączyli się socjaliści, którzy wzięli udział w powitaniu. Było to godne towarzystwo. Dziwimy się tylko, że pobity w Warszawie Hodur odważył się na próbę publicznego przemówienia w Krakowie.

„Pech“ komunistek.

W ręce policji warszawskiej wpadły przypadkowo dwie agitatorki komunistyczne, które zamierzały przetransportować na Górny Śląsk duży ładunek „bibuły“ agitacyjnej. Stało się to w takich okolicznościach:

Jakieś dwie młode niewiasty, zabawiając się zdobywaniem czekoladek z automatu, ustawionego w wielkiej sali dworca, spostrzegły nagle, że zginął im kwit na oddane do przechowalni dwie walizy. Niewiasty zwróciły się wobec tego do składu bagażowego z żądaniem wydania im waliz na podstawie opisu: nie spodziewały się jednak, że procedura taka odbywa się z udziałem policjanta, to też gdy zjawił się posterunkowy i zażądał ustalenia, co mieszczą walizy i gdy pracownicy składu bagażowego przystąpili do otwarcia waliz, — obie kobiety nie zgodziły się na to, dowodząc, że jest tam surówka na bieliznę.

Wobec dość mętnego twierdzenia obu niewiast, bagaż zabrano do biura komisarjatu kolejowego i ustalono że obie walizy naładowane są bibułą komunistyczną, drukowaną w języku niemieckim i polskim, a przeznaczoną dla Górnego Śląska.

Podróżniczki aresztowano: Są to Helena Tomaszewska i Emilja Herwicka. Sprawą zajęła się policja polityczna.

Protest przeciwko machinacjom pruskim.

Do magistratu w Królewskiej Hucie wpłynęło do 24. ub. m. 11 protestów, wystosowanych przez wyborców. Protesty zawierają dane o niedozwolonych praktykach agitacyjnych i innych nieformalnościach w głosowaniu. Liczyć się należy z opóźnieniem ukonstytuowania nowej Rady miejskiej. o ile wogóle będzie ona utworzona, gdyż zgłoszone zarzuty wystarczają do unieważnienia wyborów.

Stronnik „hromady“.

We wsi Piotrowszczyzna, powiatu wileńskiego, członek hromady białoruskiej, Jarochowicz, w którego domu znajduje się szkoła powszechna, zażądał od nauczycielki opuszczenia jego domu oświadczając, że tu jest Białoruś, i nie pozwoli, aby dzieci uczyły się po polsku. Dzieci, przybyłe do szkoły, Jarochowicz brutalnie rozpędził. Władze wszczęły dochodzenia.

Budzenie się robotników wobec czerwonego niebezpieczeństwa.

Na niektórych kopalniach Zagłębia Dąbrowskiego odbyły się wybory delegatów. Przyniosły one dość ciekawe rezultaty.

Na kopalni „Saturn“ starły się z sobą 3 listy: Nr. 1—„ Pracy Polskiej“, Nr. 2—socjalistyczna i Nr. 3—Polskiego Zjednoczenia Zawodoego (N. P. R.).

Oto wyniki:

Lista Nr. 1 („Pr. Pol.“) — 245 gł. 3 mand. Lista Nr. 2 (socjaliści) — 1081 gł. —17 mand. Lista Nr. 3 (N. P. R.) — 12 gł. — 0 mand.

Na kopalni „Paryż“:

Lista Nr. 1 („Pr. Pol.“) —249 gł, — 4 mand. Lista Nr. 2 (socjal.)— 1205 głosów — 18 mand.

Na kopalni „Renard“:

Lista Nr. 1 („Pr. Pol.“) —295 gł.— 4 mand. Lista Nr. 2 (socjal.) — 1282 głosów — 18 mand.

Ażeby ocenić wyniki wyborów, należy sobie uprzytomnić, iż stanowiska delegatów na kopalniach należały wyłącznie do socjalistów. Wybory ostatnie przyniosły znaczny wyłom w socjalistycznym stanie posiadania, dając „Pracy Polskiej“ około 20 procent wpływów.

Z tego, że obok „Pracy Polskiej“ była tylko jedna lista konkurencyjna i to socjalistyczna, nie wolno wnosić, iż wśród górników Zagłębia Dąbrowskiego nie mają nic do powiedzenia komuniści. Owszem. Znaleźli się oni na listach Nr- 2.

Jeśli weźmiemy pod uwagę, iż na terenie wyłącznych wpływów socjalistyczno—komunistycznych zdobyła sobie poważny wpływ „Praca Polska„, jeśli ponadto zważymy, iż „Praca Polska“ zaledwie od roku rozwija swą działalność, możemy rezultat odbytych wyborów uznać za rozrost wpływów tej organizacji.

N. P. R. i Ch. — D. nie ujawniły żadnej siły.

Obywatel Sujkowski.

DNIA 5 b. m. odbyło się zebranie walne informacyjne Bratniej Pomocy Studentów Wyższej Szkoły Handlowej (sesja II). Całe zebranie prowadzone było pod znakiem sanacji stosunków akademickich, które pod krótkiem kierownictwem lewicowców, w niektórych działach pracy zostały zabagnione.

Pod koniec zebrania wysunięty został między innemi wniosek o przyznanie protektoratu honorowego Bratniej Pomocy W. S. H. p. Sujkowskiemu, który na tej uczelni wykłada geografję ekonomiczną szczegółową. Wniosek motywowano tem, że p. S. za czasów swego miesięcznego ministrowania złożył całą swą pensję profesorską na cele Bratniej Pomocy i że wogóle interesuje się sprawami Bratniaka. Jednakże takie argumenty nie zdołały przekonać zdrowo myślącej części młodzieży i wniosek, który powinien był przejść jednomyślnie — upadł olbrzymią większością głosów.

Następnie zgłoszony został wniosek treści mniejwięcej następującej: Walne zebranie postanawia prosić p. prof. Sujkowskiego, aby usunął ze swych wykładów pierwiastek polityczno-partyjny.

Nikomu nie tajne są zapatrywania p. S. i nikt dziwić się nie może, że młodzież w ten sposób chce reagować na prowokacje, które stale padają z katedry. Wykłady bowiem tego pana są ciągłemi obelgami na nacjonalizm, na stronnictwa narodowe, a jednym pochwalnym hymnem dla P. P. S., reformy rolnej bez odszkodowania, Strzelca i t. d. Z drugiej jednak strony pan S. posiada wśród słuchaczów, swoich współwyznawców i czasem na wykładach dochodziło do okazywania wyrazów niezadowolenia z jednej strony i olśnienia z drugiej. Aby na

przyszłość zapobiec gorszym rzeczom, które nie powinnyby mieć miejsca na terenie wyższej uczelni — został zgłoszony wniosek powyższy, poparty kilkuset podpisami.

Niestety po ogłoszeniu tego wniosku, lewica, znajdująca się w mniejszości zaczęła krzyczeć, hałasować, awanturować się. To są bowiem jej metody zawsze, gdy widzi, że jest w mniejszości. Oczywiście stanowiskiem swojem uniemożliwiła dalsze obrady, spowodowała ustąpienie prezydjum i zerwanie zebrania.

Jak z powyższych słów widać zdrowy duch panuje wśród młodzieży. która nie chce mieć za swych honorowych protektorów ludzi, gnębiących polskość na kresach i która przeciwstawia się otwarcie, obrażaniu jej uczuć.

Zresztą o panu Sujkowskim pisała już „Drużyna" niejednokrotnie, a to co się stało 5 b. m. jest tylko dowodem, jak trafny był nasz sąd. Niema miejsca w szanującym się polskim domu, w porządnej instytucji dla tego, kto zabija polskość na kresach, kto staje się umniejszycielem, niszczycielem polskiego ducha.

Z POLITYKI ZAGRANICZNEJ.

Sześć żądań Francji. W sprawie rozbrojenia Niemiec Francja wysunęła sześć żądań: 1. zniesienie fortec Królewca, Głogowa i Kistrzynia (wszystkie przy granicach polskich), 2. zniesienie 240 koszar, 3. ograniczenie policji do 100 tys., 4. zakaz używania przez Reichswehrę środków bojowych, jak tanki, gazy it.p., 5. wstrzymanie wyrobu półfabrykatów, które mogą być użyte do materjału wojennego, 6. zakaz szkolenia stowarzyszeń sportowo-wojskowych.

Koniec strajku w Anglji. Strajk angielski można uważać za skończony, gdyż wszystkie zagłębia podpisały już umowy z właścicielami. 1 grudnia pracowało już 70% górników. W związku z tem zniesiono zakaz wywozu węgla z Anglji.

Spadek po Krasinie. Zmarły w Londynie poseł sowiecki, Krasin, pozostawił po sobie spadek w sumie 3 miljonów funtów szterlingów.

Wygnanie z Włoch. Na mocy ustawy o obronie ustroju wydano 525 wyroków wygnania z kraju.

Przed sesją rady Ligi Narodów. Minister Zaleski udał się do Genewy, zatrzymując się w Paryżu, gdzie konferował z ministrami spraw zagranicznych Francji i Anglji, z Briandem i Chamberlainem. Konferencje te wywołały niepokój w Niemczech, gdyż, podobno nastąpiło porozumienie między tymi mężami stanu, co do stosunku ich do Niemiec. Zwłaszcza ważne jest, że Anglja zapatruje się już taksamo jak Francja na kwestję rozbrojenia Niemiec. Niemcy usiłowały zaszachować mocarstwa sprzymierzone wizytą Cziczerina w Berlinie, lecz spowodowało to tylko zbliżenie Anglji do Polski. Także rachuby niemieckie na poróżnienie Włoch i Francji zawiodły, gdyż mądrość polityczna w tych krajach zwyciężyła i, jak to podkreślił Briand i Mussolini, kraje te są na drodze do ścisłego porozumienia.

Daj Boże, aby te wiadomości okazały się prawdziwe, aby tej zgody sprzymierzonych nie rozbiła sprytna i przebiegle podstępna dyplomacja Niemiec.

Szpiegostwo sowieckie w Czechach. Sowiecki urzędnik konsularny Dymow został uwięziony w Pradze, gdyż, jak wykryto, kupił on od litografa Simunka ważne dokumenty Pośrednikami byli komuniści czescy

Łagodzenie bolszewickiego systemu politycznego. W Politbiurze opracowywane są dalsze środki, któreby umożliwiły wzmożenie tempa uprzemysłowienia kraju. Między innemi projektowane jest przyciągnięcie emigracji z powrotem do kraju, przyczem przeszłość polityczna nie byłaby brana pod uwagę.

Przed represjami wobec komunistów czeskich. Jak słychać donoszą z Pragi, ma być podjęta ze strony rządu i partji większości akcja przeciwko komunistom. Przedewszystkiem ma być oczyszczony od komunistów aparat urzędniczy. Narodowo—demokratyczne pisma wzywają do rozwiązania partji komunistycznej.

Tworzenie porozumienia azjatyckiego. Sowiecki Komisarz spraw zagranicznych, Cziczerin, wystosował zaproszenie do tureckiego ministra spraw zagranicznych Ruhdi Beja w celu omówienia sprawy stworzenia azjatyckiej Ligi narodów. Ruhdi Bej przybył do Sewastopola, w towarzystwie także przedstawiciela Persji.

Siła gospodarcza Polski wobec Niemiec. Na obradach Komisji leśnej Rzeszy wymieniano Polskę, jako głównego konkurenta Niemiec na zagranicznych rynkach drzewnych. Oświadczono się również za podwyższeniem ceł wwozowych na drzewo tarte z Polski, gdyż import, drzewa tego mimo wojny celnej z Polską wynosi 26% ogólnego importu.

Złagodzenie zatargu francusko—włoskiego. Wizyta ambasadora włoskiego złożona ostatnio Briandowi przyczyniła się do uspokojenia opinji francuskiej, oburzonej manifestacjami przeciwfrancuskiemi w Ventimiglie i Trypolitanji, oraz aferą prowokatorską Garibaldiego. Rząd włoski wydał zarządzenia, aby prasa nie zaczepiała Francji, jednocześnie zaś sam Mussolini wręczył ambasadorowi francuskiemu w Rzymie notę z ubolewaniami z powodu wypadków w Ventimiglie i Trypolitanji.

Czego krzyczycie?

ZJAZD i uchwały biskupów polskich, biorących na siebie ciężką rolę prowadzenia walki z obniżeniem moralności w Polsce, stających głośno i wyraźnie przeciw wrogom religji i Kościoła, wywołał gwałtowne krzyki w prasie radykalnej, krzyki, nie mające właściwie żadnego związku ze sprawą akcji biskupów.

O co bowiem biskupom chodzi?

Uchwały ich zupełnie wyraźnie rozkazują, że boli ich to, co boleć musi każdego Polaka, pragnącego żyć według zasad nauki Chrystusowej. Nie dopuszczą biskupi nasi do osłabienia związków rodzinnych przez wprowadzenie rozwodów, gdyż wiedzą, że rodzina jest podstawą nie tylko moralnego zdrowia społeczeństwa katolickiego, ale także siły i zdrowia Narodu.

Boli biskupów groźny stan dusz naszych, nieszanowanie zasad religji w życiu codziennem, brak poszanowania władzy—ale to wszystko odczuwa każdy zdrowo myślący Polak, który pragnie, aby Naród jego i jego Państwo stały się prawdziwą potęgą w świecie, jednały sobie wszędzie szacunek. Postanawiają biskupi do prowadzić do silniejszego zespolenia wszystkich wiernych w organizacji Kościoła Katolickiego. I Bogu dzięki, że to będą czynili, bo komuż da siłę takie rozbijanie Polaków pod względem wiary i zapatrywań religijnych, jak to widzimy teraz, gdy obok różnych sztundystów, metodystów, zaczynają się uwijać po Polsce różni hodurowscy i marjawici.

Właśnie akcja biskupów, przeprowadzana mocno, zdecydowanie, doda siły Narodowi, wytworzy z nas bardziej spojoną, a więc trudną do zdobycia siłę.

Więc o co krzyki?

A krzyki te są aż przykre.

Pisze o nich „Polak Katolik“ między innemi:

„Niektórzy przedstawiciele prasy radykalnej, np. osławiony redaktor „Głosu Prawdy“ (czytaj „Głosu kłamstwa“), p. Stpiczyński w swem zacietrzewieniu i bezsilnej wściekłości posunął się do obelżywych i oszczerczych napaści na episkopat polski.

Ten wrzask i syk żmijowy prasy radykalnej, dobitnie świadczy o tem, że strzał był celny. Trafiono w piętę Achillesową radykalizmu. Zdemaskowano publicznie podziemną robotę antykatolicką, którą radykalni politycy prowadzili u nas dotychczas za parawanem „sanacji“ moralnej i politycznej.

Panowie senatorzy i znachorzy „moralni!“ Możemy was zapewnić, że episkopat i kler polski nie myśli o zamachu na ustrój demokratyczny państwa, ani też nie mają zamiaru wszczynać walki z rządem polskim.

Obrona wiary i moralności publicznej w prasie i na kazalnicy — to nie „walka z żagwią w ręku na okopach politycznych“, to nie popieranie obozów prawicowych — to sprawowanie urzędu kapłańskiego i misji nauczycielskiej kościoła.

Spełniania tej szczytnej misji kler zaniechać nie może. Nie ulęknie się tych oszczerczych napaści i posądzeń o uprawianie polityki w Kościele. Nie przestanie też piętnować wszelkich zakusów sfer rządowych i radykalnych na świętość związków małżeńskich i na charakter wyznaniowy naszego szkolnictwa. Jeden z organów radykalnych dowodzi, że nasz rząd, chcąc znaleść silne oparcie w szerokich sferach społeczeństwa, szuka dróg nowych... apeluje do poparcia wszędzie, gdzie je znaleść może, nie odrzuca niczyjej pomocy i niejedną stara się ofiarami pozyskać, ale nie zawsze korzysta z niej umiejętnie“. Czy jednak jest rzeczą wskazaną, aby w kraju nawskroś katolickim czynniki państwowe szukały poparcia dla swego autorytetu wśród zgangrenowanych pod względem moralnym i ideowym sekciarzy „zamorskich“ i żywiołów bezwyznaniowych, zwalczających tradycję katolickie narodu“.

Stosunki z Niemcami, ugoda czy walka.

PRZEZ cały ciąg naszych dziejów, aż do chwili upadku Polski 1795r. rdzeniem pacierzowym, osią zasadniczą naszego życia narodowego był stosunek do największego wroga Polski, Niemców. Rzeczpospolita była silna i wielka, gdy cały Naród polski miał silnie ugruntowane poczucie niebezpieczeństwa niemieckiego, gdy świadomość, że tylko zbiorowy na wszystkich placówkach wysiłek Narodu przeciw Niemcom, że tylko czujna straż ducha rycerskiego na polsko-niemieckich granicach może być rękojmią naszego bezpieczeństwa, podstawą potęgi. Gdy energja narodowa przeciwniemiecka, która prowadziła nas do stanowiska mocarstwowego w świecie, ustąpiła miejsca gnuśnej ugodowości, gdy miast obrony polskości tam, gdzie była zagrożona, zaczęliśmy kupować sobie pokój z Niemcami ustępstwami, ulegając naporowi niemieckiemu z zachodu, by oddać się łatwym zdobyczom wschodnim, gdy duch rycerski ustąpił miejsca nastrojowi sejmikowania i radzenia, Polska zaczęła się staczać w przepaść zniszczenia. i małości, która nas wreszcie ostatecznie pochłonęła i rozbiła.

Wtedy kiedy żołmierz i moc narodowa stały na straży naszych granic, kiedyśmy się wojny nie lękali, byliśmy przeważnie zwycięscami.

Wtedy kiedy zniewieściały duch ugody zaczął w obawie wojny z Niemcami paktować i ustępować, ponosiliśmy klęski.

W czasie walk o niepodległość stosunek ugodowy lub nie przejednany wobec Niemców był podstawą podziału społeczeństwa na dwa obozy. Rzeczywistość potwierdzała naukę, którą z naszych dziejów wziął obóz wszechpolski, który twardo na stanowisku przeciwniemieckiem stała, dałazwycięstwo jego myśli politycznej wiążącej nierozerwalnie sprawę polską ze sprawą klęski Niemiec. A dzisiaj?

Niemcy gotują sie do wojny z nami, by nam Śląsk i Pomorze odebrać. Rozwiązanie leży tylko w naszych rękach. Jeśli Naród polski, nauczony dziejowem doświadczeniem pójdzie po linji, wskazanej przez Chrobrego ku Polsce wielkiej, jeśli myśl Chrobrego będzie niezmiennem wskazaniem naszej wewnętrznej i zewnętrznej polityki, to nie ulegniemy.

Lecz jeśli weźmie u nas górę duch warcholstwa i rokoszu i on zwycięży, to klęska nasza jest pewna. By zwyciężyć, musimy zorganizować i zmobilizować cały świadomy siebie Naród polski w wielkim obozie, który o Polskę Wielką pójdzie w bój, o tę Polskę Chrobrego, pod wodzą tego, który Polskę zbudował i fundamenty jej wielkości założył.

W obronie prawa i władzy jeden przeciw tysiącom zwyciężyć może.

(Z H. Sienkiewicza „Potop").

TYZENHAUZ z dwudziestu ludźmi w mgnieniu oka wysunął się na czoło. Lecz Kmicic, zamiast złączyć się z nimi, ruszył drobnym kłusem przeciw Szwedom.

Miał zaś na sobie szwedzki strój, ten sam, w który przebrał się, wychodząc z klasztoru, więc owi Szwedzi teraz, nim pomiarkowali, co to za jeden, widząc dążącego przeciw sobie w takim stroju jeźdźca, prawdopodobnie poczytali cały orszak królewski za jakiś własny podjazd, bo nie przyśpieszyli kroku, tylko kapitan dowodzący wysunął się przed pierwszą trójkę.

— A co za ludzie, — spytał po szwedzku, patrząc na groźną i bladą twarz zbliżającego się junaka.

Kmicic nadjechał nań tak blisko, że prawie trącili się kolanami, i nie odrzekłszy ni słowa, wypalił mu w samo ucho z pistoletu.

Okrzyk zgrozy wyrwał się z piersi rajtarów, ale potężniej jeszcze zabrzmiał głos pana Andrzeja:

— Bij!

I jako skała oderwana od opoki, tocząc się w przepaść druzgoce wszystko w biegu, tak i on runął na pierwszy szereg, niosąc śmierć i zniszczenie. Dwaj młodzi Kiemlicze, podobni do dwóch niedźwiedzi, skoczyli za nim, w zamęt. Stukot szabel o pancerze i hełmy, rozlegał się, jak huk młotów, a wnet zawtórowały mu wrzaski i jęki.

Przerażonym Szwedom zdawało się w pierwszej chwili, że to trzech wielkoludów napadło ich w dzikim parowie górskim. Pierwsze trójki cofnęły się zmieszane przed strasznym mężem, a gdy ostatnie wydobywały się z poza zakrętu, środek stłoczył się i zwichrzył. Konie poczęły gryźć się i wierzgać. Żołnierze z dalszych trójek nie mogli strzelać, nie mogli iść na ratunek przodowym, którzy ginęli bez ratunku pod ciosami trzech olbrzymów. Próżno się złożą, próżno sztychów nadstawiają, tamci łamią szable, przewracają ludzi i konie. Kmicic zdarł konia, że aż kopyta jego zwisły nad głowami rajtarskich rumaków, sam zaś szalał, siekł, bódł. Krew zbroczyła mu twarz, z oczu szedł ogień, wszystkie myśli w nim zgasły, została tylko jedna, że zginie, lecz Szwedów musi zatrzymać. Ta myśl przerodziła się w dzikie jakieś uniesienie, więc siły jego potroiły się, ruchy stały się podobne do ruchów rysia: wściekłe jak błyskawica szybkie. I nadludzkiemi ciosami szabli kruszył ludzi, jak piorun kruszył młode drzewa; dwaj Kiemlicze młodzi szli tuż, a stary, stojąc nieco z tyłu, co chwila wsuwał rapier między synów, tak szybko, jak wąż żądło wysuwa. i wyciągał krwawy.

Szczęściem, przeciw Kmicicowi i Kiemliczom, dla ciasnoty miejsca, mała tylko liczba ludzi mogła odrazu działać, skutkiem czego mogli się trzymać dłużej. Lecz zwolna i ich siły zaczęły się wyczerpywać. Kilkakroć rapiery szwedzkie dotknęły się ciała Kmicica i krew jęła z niego uchodzić. Oczy przesłaniały mu się jakby mgłą. Dech ustawał w piersiach. Uczuł zbliżanie się śmierci, więc pragnął tylko życie sprzedać drogo,

— Jeszcze choć jednego! — powtarzał sobiz i puszczał płytkie żelazo na głowę lub ramię najbiższego rajtara i znów zwracał się ku innemu; Szwedom wszelako po pierwszej chwili zamieszania i strachu, wstyd widocznie uczyniło się, że czterech mężów zdołało ich zatrzymać tak długo i natarli z furją: wnet samym ciężarem ludzi i koni zepchnęli ich w tył i spychali coraz silniej i szybciej.

Wtem koń Kmicica padł i fala zakryła jeźdźca.

Kiemlicze rzucali się jeszcze czas jakiś, podobni do pływaków, którzy widząc, że toną, usiłują jak najdłużej głowy nad powierzchnią roztoczy morskiej utrzymać, lecz wkrótce zapadli i oni...

Wówczas Szwedzi jak wicher ruszyli ku orszakowi królewskiemu.

Tyzenhauz zaś ze swymi ludźmi skoczył raźno ku nim i uderzyli się tak, że aż łoskot rozległ się po górach.

Lecz cóż to znaczyła ta nowa Tyzenhauzowska garstka przeciw potężnemu podjazdowi, blisko trzysta koni liczącemu!

Nie było już wątpliwości, że dla króla i jego orszaku musi nieubłaganie wybić fatalna godzina zguby lub niewoli.

Jan Kazimierz woląc widocznie pierwszą od drugiej, wywobodził nakoniec lejce z rąk trzymających je biskupów i posunął się szybko za Tyzenhauzem.

Nagle stanął jak wryty.

Stało się coś nadzwyczajnego. Patrzącym wydało się, że same góry przychodzą w pomoc prawemu królowi i panu.

Oto nagle krawędzie wąwozu zadrgały, iak gdyby ziemia wzruszyła się z posad, jak gdyby bór rosnący w górze chciał wziąć udział w walce i pnie drzewa, bryły śniegu, lodu kamienie i okruchy skał jęły toczyć się ze straszliwym trzaskiem i łoskotem na zaciśnięte na dnie szeregi szwedzkie; jednocześnie nieludzkie wycie rozległo się po obu stronach parowu.

Na dole zaś, w szeregach, wszczął się zamęt, ludzką wyobraźnię przechodzący. Szwedom zdawało się, że góry runęły i zsypują się na nich. Powstały krzyki, lament druzgotanych mężów, rozpaczliwe wołania o pomoc, kwik koński, zgrzyt i straszliwy dźwięk skalnych obłamów o pancerze.

Nakoniec ludzie i konie utworzyli jedną kupę, kłębiącą się konwulsyjnie, gniotącą, pełną jęków, rozpaczliwą, straszną.

A kamienie i złamy skał miażdżyły ją ciągle, tocząc się nieubłaganie na bezkształtnę już masy ciał końskich i ludzkich.

Górale — górale! — zaczęto krzyczeć w orszaku królewskim.

— Ciupagami psubratów! — ozwały się głosy na górze.

I w tej chwili po obu krawędziach skalistych ukazały się długowłose głowy, przybrane w krągłe skórzane kapelusze, za nimi wychyliły się ciała i kilkaset dziwnych postaci poczęło spuszczać się w dół po pochyłościach śnieżnych.

Ciemne i białe gunie, unoszące się nad ramionami, nadawały im pozór jakichś strasznych ptaków dzapieżnych. Zsunęli się w mgnieniu oka; świst siekierek zawtórwował złowrogo ich dzikim okrzykom i jękom dobijanych Szwedów. Sam król chciał rzeź powstrzymać; niektórzy rajtarowie, żywi jeszcze, rzucali się na kolana i wznosząc bezbronne ręce, błagali o ratunek. Nic nie pomogło, nic nie wstrzymało mściwych siekier i w kwandrans później nie było już ani jednego żywego Szweda w parowie.

Czy wysłałeś już prenumeratę za grudzień?

Od Administracji.

Do Nr. niniejszego „Drużyny“ dołączamy przekazy P. K. O. z wymienieniem należności. W ten sposób przypominamy, że już ostateczny czas uiszczenia nalażności za kwartał bieżący i przyszły.

Komu w tej chwili sprawia trudność uregulowanie całkowitej należności za I kwartał 1927, prosimy o częściowe wpłaty z nadmienien iem terminu, w którym uiszczona będzie reszta należności. Jest to niezbędne dla Administracji, wobec konieczności ustalenia nakładu pisma od N. Roku.

Wszystkim, którzy nie odpowiedzą na nasze wezwanie i nie wykażą chęci regulowania należności—od numeru świątecznego stanowczo wstrzymamy wysyłkę pisma.

Wstydź się, jeśli dotąd nie zapłaciłeś „Drużynie“ zaległej prenumeraty!

Przedpłata kwartalna wynosi:

w Warszawie i na prowincji . 3 złote
Numer pojedyńczy . . . . . . 25 gr.
Zagranicą rocznie . . . . 3 dol.

Ceny ogłoszeń: za tekstem cała strona 165 zł.; 1/2 strony 90 zł.; 1/4 strony 50 zł.; 1/8 strony 30 zl.; 1/16 strony 18 złotych, W tekście 30% drożej.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki, czwartki i piątki od 7 do 8 po południu.
Administracja czynna od 9 do 4 po poł.

Wydawca: SP. WYD. Z OGR. ODP. „PRZEŁOM“ w osobie K. GAJEWSKIEGO.

Redaktor odp.: K. GAJEWSKI.

Druk. „A. Michalski“, s. z o. o., Warszawa, Chmielna 27. Tel. 27-15.